

Uczniowie idący do Emaus, podobnie jak wcześniej Maria Magdalena, nie rozpoznają zmartwychwstałego Jezusa... A przecież są twardo stąpającymi po ziemi mężczyznami. Lecz czy na pewno? W rozmowie z Chrystusem zdradzają z czego wynika ich smutek i przygnębienie: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela”. Są rozzarowani, bo Bóg nie spełnił ich oczekiwań, jakże słusznych. Jezus jest doskonałym lekarzem, terapeutą, pozwala im wypowiedzieć wszystko, co ich nurtuje. Udaje, że nie wie, co się w tych dniach dokonało w Jerozolimie, żeby zachęcić ich do mówienia. Ale to nie jest gra, to prawdziwa terapia, którą Jezus prowadzi do końca – nie tak jak niektórzy współcześni terapeuci, starający się dla zysku zatrzymać pacjenta jak najdłużej.

Tak więc twardo stąpający po ziemi mężczyźni w rozmowie z Jezusem powołują się na świadectwo kobiet, które nie znalazły ciała. By przedstawić rzecz bardziej dobitnie, dodają, że „niektórzy z naszych poszli do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”. To najważniejszy dowód: Jego nie widzieli... a więc nie zmartwychwstał! A Jezus spokojnie wyjaśnia im, wszystko, co przepowiadali o Nim prorocy. On ma czas...

Nie wiadomo jak długo Jezus głosił uczniom tę uzdrawiającą katechezę o cierpieniu, przez które miał wejść do swej chwały. Rozpoznali Go dopiero po łamaniu chleba. Znaczenie Krzyża możemy zrozumieć jedynie w tajemnicy Eucharystii. Ona prowadzi nas do Chrystusa, który „łamie dla nas chleb i wyjaśnia nam Pisma”.

ks. Sławomir Gnyszka